Dziś dodatek: „Ze Świata Pracy" — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III | Kraków niedziela 1 października 1933 | Nr. 272

Świat Pracy spełnił ofiarnie swój obowiązek

Pożyczka Narodowa już w pierwszym dniu pokryta została w dwójnasób

Przez cały dzień wczorajszy pracowały wydajnie wszystkie instytucje, które przyjmowały zgłoszenia na Pożyczkę Narodową. Wezwanie komisarza pożyczki min. Starzyńskiego, by każdy obywatel zgłosił udział w takiej wysokości, jakiej go stać, niemoralnem bowiem byłoby, by jeden obywatel łożył na drugiego, nie zostało bez echa. Wezwanie to zresztą było jedynie stwierdzeniem już dokonanego faktu, gdyż jak wynika z prowizorycznych zestawień, pożyczka została w swej większości podpisana nie przez kapitalistów, przemysłowców, ale właśnie przez sfery pracujące, które nie uchyliły się od obowiązku wobec państwa. Reszta subskrybentów rekrutuje się ze sfer średniozamożnych a nawet niezamożnych. Niektóre biura pożyczkowe notują wprost wzruszające wypadki podpisywania pożyczki przez bezrobotnych.

Wedle dotychczasowych niekompletnych obliczeń na podstawie meldunków, jakie nadeszły na ręce generalnego komisarza Pożyczki Narodowej, podpisana dotychczas 222 milj. 354.740 zł. Jak więc z tego wynika pożyczka została niemal podwójnie pokryta już w ciągu pierwszego dnia subskrypcji. Jest to bezsprzecznie imponujący dowód ofiarności szerokich rzesz społeczeństwa.

W związku z pokryciem w dwójnasób pożyczki rozeszły się wczoraj w kołach politycznych pogłoski, że nadwyżka uzyskana z Pożyczki Narodowej zostanie przechowana i zużyta w przyszłym roku na roboty dla Funduszu Pracy. W tej chwili nie zapadły jeszcze żadne decyzje w tej sprawie.

Redukcje w urzędach

obejmą od 7 do 10 proc. ogółu pracowników

Ze względów budżetowych przeprowadzana jest obecnie w urzędach państwowych redukcja sił pracowniczych, zarówno kontraktowych, jak i etatowych w rozmaitych rozmiarach od 7 do 10 procent ogółu pracowników zatrudnionych w danych urzędach.

Jak słychać, obejmie redukcja etatów również banki państwowe oraz — przedsiębiorstwa państwowe.

W dniu 29 września doręczono już w urzędach centralnych niektórym pracownikom dekrety o zwolnieniu z pracy.

O ile wnosić można z przeprowadzonej dotychczas redukcji w urzędach, zwalniani są przedewszystkiem urzędnicy w wieku 50 — 60 lat, którzy przeszli do służby państwowej ze służby państw zaborczych. Bardzo wydatnie redukowane są również siły kobiece, głównie mężatki, co do których ustalono, że ich mężowie posiadają możność utrzymania rodziny.

Akcja redukcyjna nie została jeszcze zakończona. Po redukcjach w urzędach centralnych przyjdzie kolej na urzędy prowincjonalne.

Kierownicze władze ministerjalne zarządziły, iż redukowani obecnie urzędnicy kontraktowi nie będą mieli potrącanych rat na spłatę deklarowanych kwot za zakup obligacji Pożyczki Narodowej. Natomiast etatowi urzędnicy, stabilizowani i nieustabilizowani, będą mieli potrącane raty pożyczkowe mimo zwolnienia ze służby.

Trzech kupców oskarżonych o sprzeniewierzenie

Przed sądem okręgowym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Marjan Deblessen, lat 42, kupiec z Zakopanego, Marja Deblessen lat 40 z Wilna właścicielka sklepu oraz Bronisław Deblessen l. 33 właściciel sklepu w Prokocimiu. Wszyscy wymienieni oskarżeni według aktu oskarżenia narazili firmy: „Patrow", „Navis", „Philips" Krzysztofa Bruna w czasie od r. 1927 do 1929 w Krakowie na szkodę około 60 tys. zł. wyłudzając podstępnie od tych firm towary oraz gotówkę.

Rozprawa została przez sąd odroczona.

Sprawy gospodarcze na posiedzeniu Rady Ministrów

Wczoraj przed południem przyjął na Zamku Prezydent Rzplitej premjera Jędrzejewicza, który informował Pana Prezydenta o pracach rządu. Po południu odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza po dłuższej przerwie posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano obok spraw aktualnych, sprawy gospodarcze. M. in. ma być omawiana sprawa wydania na drodze dekretowej szeregu ustaw gospodarczych.

Samolot na wysokości 13.000 metrów

Francuski lotnik pobił rekord lotu na wysokość

PARYŻ (PAT). — Lotnik francuski Lemoine pobił wczoraj, według wszelkiego prawdopodobieństwa, światowy rekord wysokości lotu.

Z pierwszego badania barografu wynika, że Lemoine osiągnął wysokość 13.800 metrów. Wobec tego lotnik francuski pobiłby rekord Anglika Franka Uwinsa, który osiągnął wysokość 13.404 metrów.

Lotnik Lamoine, który pobił wczoraj światowy rekord wysokości lotu, osiągając 13.800 mtr., oświadczył przedstawicielowi „Exelsiora", że pierwsze 8.000 metrów osiągnął w ciągu 30 minut. Wysokość od 8.000 do 13.000 mtr. osiągnął w ciągu godziny.

— Odczułem wówczas, mówi Lemoine, straszną temperaturę poniżej 60 stopni. Widziałem zgóry część Francji, **rozróżniałem brzegi kanału La Manche i odgadywałem wybrzeża angielskie. Aparat z ogrzanym tlenem działał sprawnie i oddychałem dobrze, lecz niesłychanie bolały mnie oczy, które miałem literalnie zamrożone, ponieważ na tej wysokości niemożliwą jest rzeczą założyć szkła. Dlatego też opuściłem się, gdy już pobiłem rekord, będę mógł jednak wznieść się jeszcze wyżej i gotów jestem ponowić tę próbę, o ile zajdzie potrzeba.**

Wysiedleni z Niemiec dziennikarze sowieccy jadą przez Warszawę

Poselstwo sowieckie w Warszawie otrzymało w dniu wczorajszym depeszę od korespondentów ZSRR opuszczających granice Niemiec naskutek wynikłego konfliktu prasowego na tle procesu o podpalenie Reichstagu. Redaktor Despałow, korespondent „Tassa", redaktor Keit z „Izwiestji" i redaktor Czerniak z „Prawdy" przybędą do Warszawy jutro ekspresem paryskim i zatrzymają się na krótko w Polsce w drodze do ZSRR.

Korespondenci sowieccy celowo obrali drogę przez Warszawę, a nie krótszą przez Królewiec, chcąc uniknąć dłuższej podróży przez teren Rzeszy Niemieckiej.

Rzekomy podpalacz van der Lubbe nie był komunistą!

Siódmy dzień procesu w Lipsku

LIPSK (PAT) — Siódmy dzień procesu o podpalenie Reichstagu wypełnia monotonne badanie dalszych świadków, rekrutujących się ze sfer policyjnych i robotniczych. Naogół proces wchodzi w fazę decydującą.

Ośrodkiem zainteresowania jest osoba Dymitrowa, niezwykle impulsywnej osobistości politycznej, który zajmuje najbardziej opozycyjne stanowisko, dyskredytując raz po raz stronniczość prowadzonego śledztwa.

Wesołość na sali wywołuje oświadczenie świadka Pielera, że zachowanie się oskarżonego van der Lubbego nie utrwaliło go w przekonaniu, aby był istotnie komunistą, ponieważ komendant komunistyczny nie ubiera się w brudne i podarte szmaty.

Znany adwokat bułgarski Deczew, niedopuszczony, jak wiadomo, do obrony Dymitrowa, otrzymał wczoraj sensacyjny telegram, podpisany przez 5-ciu b. ministrów bułgarskich, w którym stwierdzają pod słowem honoru, że oskarżony Dymitrow nie byłby zdolny do popełnienia takiej zbrodni, jak podpalenie Reichstagu.

Świadek Pankin zeznaniami swemi obciąża rzekomych komunistów Zachowa, Loewego i Biengego, którym zarzuca prowadzenie z van der Lubbem rozmów o charakterze rewolucyjno - wywrotowym, w szczególności, że kontrakcję należałoby rozpocząć od podpalania gmachów publicznych, palenia hitlerowców na stosie i t. p.

Następny świadek, robotnik Zachow z Berlina, oświadcza, iż nie jest komunistą. Do partji komunistycznej nie należał. Zachow, rzewnie płacząc, zaprzecza kategorycznie, jakoby w rozmowie z van der Lubbem miał się wyrazić w sposób podany przez świadka Pankina.

Wstrzymanie eksmisyj na okres zimowy

Z dniem 31 października, tak jak za lat ubiegłych, wprowadzone będzie moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych. Wstrzymaniu ulegną niewykonane jeszcze eksmisje bezrobotnych zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe. Wstrzymanie eksmisji obowiązywać będzie do dnia 31 marca p. r. i odbywać się będzie nie automatycznie, lecz na podania zainteresowanych.

Baranowski i jego znajomi

w oświetleniu przewodu sądowego w Samborze

Onegdaj w siódmym dniu rozprawy w procesie o zabójstwo ś. p. posła Tadeusza Hołówki, składali w pierwszym rzędzie zeznania funkcjonarjusze policji, którzy, czy to prowadzili śledztwo, w sprawie zabójstwa, czy też spotykali się z oskarżonym Baranowskim. Zeznania ich rzucają przedewszystkiem światło na dwuznaczną rolę Baranowskiego, jako konfidenta policji, wprowadzającego stale policję w błąd.

Świadek Dembicki również stwierdza, że robota Baranowskiego była dwustronna. Świadek podaje m. in. przykład, jak Baranowski zawiadomił policję o miejscu pobytu Seneka, komendanta krajowego U. O. W., jednocześnie jednak zawiadomił tego Seneka, że policja go poszukuje tak, że Seneka mógł uciec. Dalej świadek potwierdza, iż Baranowski w sprawie zamachu na Targi Wschodnie naprowadził władze policyjne na fałszywe tory. Świadek do ostatniej chwili obserwował Bidę, mając własne informacje, że on zamierza dokonać zamachu na Targi. Dopiero naskutek wyraźnego polecenia władz przełożonych zaczął inwigilować Szewczuka, a tymczasem Bida rzucił bombę.

Świadek Jan Hirny zeznaje m. in., że gdy badał Bunija, ten ostatni rozpłakał się na wspomnienie zamordowanego pos. Hołówki.

Oskarżony Bunij uśmiecha się ironicznie.

Przewodniczący: Dlaczego oskarżony się uśmiecha?

Bunij odpowiada: To nieprawda, ja wcale nie płakałem.

Podkomisarz Józef Feduniszyn, zastępca naczelnika urzędu śledczego, opowiada, iż osoba ś. p. Hołówki była w kołach U. O. N. znienawidzona ze względu na akcję ugodową jaką prowadził Hołówko, dążąc do porozumienia polsko - ukraińskiego. Organizacji U. O. N. chodziło o rozbicie tej ugody.

Po szeregu świadków, którzy do sprawy nic nie wnoszą, zeznaje studentka Fedusiewiczówna.

Sędzia Kuczera zapytuje świadka: Czy pani coś wiadomo o planie Baranowskiego, [illegible] który zamierzał panią wywieźć za miasto i tam zastrzelić?

Św.: — Nie. Byłam tem zaskoczona.

Sędzia Kuczera: — Baranowski zeznał, że projektowała pani wykradzenie więźniów Ukraińców i poleciła pani Baranowskiemu, aby przeprowadził odpowiedni wywiad.

Św.: — Nic podobnego.

Przy końcu rozprawy zeznaje sędzia sądu apelacyjnego św. Fedusiewicz, który potwierdza zeznania córki, złożone w sprawie rewolweru.

O godz. 15 rozprawę przerwano do dnia następnego.

8-my dzień rozprawy w procesie samborskim przyniósł cały szereg nowych szczegółów, oświetlających przedewszystkiem nastroje wśród dołów organizacji O. U. N. na terenie Drohobycza przed zamordowaniem ś. p. posła Hołówki. Zeznania świadków potwierdziły również uzasadnienie aktu oskarżenia, dotyczące roli Baranowskiego.

Pierwszy zeznawał kpt. Mi[illegible]ski ze sztabu głównego, [illegible] że od [illegible] otrzymał pewną wiadomość z zagranicy, iż [illegible] do r. 1932 pracował na rzecz O. U. N., będąc równocześnie konfidentem policji.

Proces b. przywódców Centrolewu

w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek, 2 października Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał skargę kasacyjną obrony w procesie b. przywódców Centrolewu.

Będzie to już piąta z rzędu rozprawa instancyj sądowych w tym procesie.

Najpierw sprawa była w sądzie okręgowym i w styczniu 1932 r. zapadły wyroki skazujące Libermana, Barlickiego, Witosa, Kiernika, Bagińskiego, Pragiera, Putka, Duboisa, Ciołkosza i Mastka.

Po upływie roku, w lutym wyroki uległy zatwierdzeniu przez Sąd Apelacyjny, a w maju nastąpiło skasowanie wyroków przez Sąd Najwyższy i zwrócenie całej sprawy napowrót Sądowi Apelacyjnemu, który w lipcu ogłosił wyrok, zawierający te same kary, co poprzednio.

Teraz więc toczyć się będzie walka obrony o obalenie tego wyroku. W skardze kasacyjnej, podpisanej przez wszystkich adwokatów, biorących udział w liczbie 17 osób, wyłuszczono kilkanaście punktów prawnych, zmierzających głównie do wykazania, że Centrolew nie był spiskiem dla obalenia rządu przemocą i w wyrokach skazujących sąd nie umotywował, że chciano stosować przemoc.

Skład kompletu Sądu Najwyższego jest następujący: Jako przewodniczący wystąpi prezes Izby Karnej, p. Rzymowski, (który przewodniczył na niedawnej sprawie Gorgonowej), referentem sprawy jest sędzia Wisznicki (który przewodniczył Sądowi Najwyższemu w maju, gdy wyroki były zniesione) i sędzia Hawrylkiewicz.

Na fotelu oskarżycielskim zasiądzie prokurator Sądu Najwyższego, Piernikarski (który już raz brał udział w poprzedniej rozprawie).

Na rozprawie będą obecni wszyscy obrońcy, jednak zabierać głos ma tylko 5 adwokatów: Berenson, Landau, Dąbrowski, Szumański i Urbanowicz.

Wstęp na salę tylko za specjalnemi biletami, wydawanemi w kancelarji. Rozprawa obliczona jest na trzy dni.

Starcie adwokatów

na procesie o zamach na prezesa dyrekcji kolejowej

Sąd apelacyjny był wczoraj widownią burzliwego starcia adwokatów na procesie 60-letniego Stefania Poniatowskiego o zamach na życie prezesa warszawskiej dyrekcji kolei, p. Zienkiewicza.

Obrona w osobach adwokatów Miecz. Golsztejna i Margolisa manifestowała gorąco przeciwko ostatniemu zaaresztowaniu Poniatowskiego, co nastąpiło po wniesieniu nowej skargi p. Zienkiewicza do prokuratora, że w dalszym ciągu jest napastowany.

Obrońcy zarzucali, że p. Zienkiewicz w swojej prywatnej sprawie, gdzie jest powodem cywilnym, pisał podanie na urzędowym blankiecie kolei państwowych.

Na to adwokaci powództwa oświadczyli, że „dobrze że Poniatowskiego osadzono w więzieniu, bo ma za co siedzieć". Wynikła scysja, którą musiał przerwać przewodniczący.

Poniatowski, mając żal do p. Zienkiewicza za poślubienie jego żony, przyszedł do gabinetu swego przeciwnika i podczas rozmowy dwukrotnie strzelił z rewolweru, lecz kule chybiły i nie zrobiły p. Zienkiewiczowi żadnej krzywdy. Czyn określono, jako chęć usiłowania zabójstwa wyższego urzędnika na służbie i Poniatowski skazany został za to na 6 lat więzienia. Po zatwierdzeniu tej kary, wyrok uległ kasacji.

Obrońcy żądali odroczenia wczorajszej rozprawy, aby udowodnić, że skarga p. Ziekiewicza jest niesłuszna i Poniatowski nie groził mu wcale, bo przebywał u rodziny pod Grodnem.

Sąd przychylił się do wniosku obrony i sprawę odroczył.

Zatruta studnia

Chcąc zemścić się na kochanku chciała wytruć 10 rodzin

W sądzie apelacyjnym znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa chłopki z pod Łodzi, 42-letniej Władysławy Glińskiej, oskarżonej o namawianie kuzyna swego, młodego chłopaka, Wacława Klimka do zatrucia studni u sąsiadów Kiedrzyńskich.

Glińska była przez dłuższy czas kochanką Mateusza Kiedrzyńskiego, który mieszkał z nią razem, porzuciwszy swą żonę, jednak zerwał z kochanką i przeprosiwszy zdradzoną żonę, wrócił do niej, uzyskawszy przebaczenie za wiarołomstwo.

Od tej pory Glińska zapałała zemstą do utraconego kochanka i postanowiła wytruć całą jego rodzinę. Użyła do tego celu Klimka, wręczając mu torebkę kwasu szczawiowego, a gdy po dwóch tygodniach nie stwierdzono żadnych objawów, ponowiła jeszcze raz swe zbrodnicze plany.

Chłopiec nie usłuchał jednak występnej ciotki i jak za pierwszym razem, tak i później zawiadomił o wszystkiem Kiedrzyńskich, pokazując im otrzymaną truciznę.

Według opinji fachowców kwas szczawiowy jest trucizną niebezpieczną dla życia ludzkiego i niebezpieczeństwo to zagrażało 10 rodzinom, które za studni czerpały wodę.

Glińska do winy nie przyznała się, twierdząc, że Kędzierscy oskarżają ją fałszywie, z urazy za to, że wniosła ferment w ich dom, a kuzyn żądał 50 zł. za cofniecie zeznań. Sąd skazał jednak wieśniaczkę na 3 lata więzienia.

Sąd apelacyjny Glińską uniewinnił.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Żeby choć w koszulinie!

Wdowia skarga

(S. F.) Wdowa p. Janina Bater, aż się zarumieniła ze zgorszenia, kiedy w pokoju swego sublokatora, p. Antoniego Waziewicza, ujrzała nad łóżkiem obrazek, przedstawiający akt kobiecy.

— Gołe kobiete sobie zawiesił. — opowiadała sąsiadce. — Aż mnie się gorąco robi, kiedy sobie pomyśle o takiem zgorszeniu w mojem domu.

— Jabym takiego świntucha nie trzymała — oświadczyła sąsiadka.

— Kiedy mi go żal, bo legular nie płaci... Żeby sobie jaką choć w koszulinie powiesił, albo z dekoltem, tobym jeszcze strzymała. Ale przecież na taką „do rosołu" nie mogę pozwolić.

— Chyba. Człowiek ze wstydu swojej nagości nigdy nie oglądał...

— I co z tem fantem zrobić?

— Zdejm ją pani ze ściany, a na to miejsce co innego pani powieś.

Pani Baterowej rada ta przypadła do gustu. Weszła do pokoju p. Antoniego, zdjęła gorszący obrazek, a zamiast niego, z braku innego obrazka, powiesiła swoją fotografję z lat panieńskich.

Gdy wieczorem pan W. wrócił do domu ze zdumieniem spostrzegł, że naga piękność nad łóżkiem zmieniła się w jakąś staromodnie ubraną z „kokiem" na głowie dziewicę. Zawołał gospodynię.

— Pani Bater — spytał groźnie, — kto tu w moim pokoju gospodarował?

— A bo ja wiem... — zmieszała się pani B.

— Co to za małpa nad mojem łóżkiem wisi?

Pani B. krew uderzyła do głowy.

— Małpa? — wybuchła oburzona. — To jest małpa?! Za tą małpą chłopaki latali, jak zwarjowane. Klawiszewski z Woli to przez tę małpę chciał się truć! Na tę małpę jeszcze teraz niejeden chłop z rozumem by poleciał! Małpa!... Dlatego że na na gusa, jak to pańska ździra nie lata?

— Jaka ździra?

— Ta, co ją zdjęłam, bezwstydnica! Taka ona święta jak i pan! A tej małpy ja panu nie daruje! Jeszcze są sądy, żeby się za krzywdę wdowią ujęli!

I rzeczywiście p. Bater wniosła przeciw sublokatorowi skargę o obrazę. P. Waziewicz jednak został uniewinniony. Wyjaśnił bowiem, że nie widział iż fotografja przedstawia jego gospodynię w młodości i nie miał zamiaru jej obrazić.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka, 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Płyty. 17.15 Odczyt. 17.15 Płyty. 17.25 Transmisja z Kopca Wyzwolenia w Wielkich Piekarach na Śląsku uroczystego Apelu ku czci poległych Powstańców. 18.15 Odczyt. 18.35 Koncert kameralny. 19.20 „Rozmaitości". 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Przegląd rolniczo-prasy. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości sportowe.

MUZYKA LEKKA W RADJO

W sobotnim wieczornym koncercie muzyki lekkiej w rozgłośni warszawskiej weźmie udział jako solistka, znana pieśniarka Marja Konarek - Korska, która wystąpi z repertuarem swych dawnych i nowych piosenek. Orkiestrą dyryguje Stanisław Nawrot.

Wesoły Kącik

DZIECI



Moi sąsiedzi z przeciwka mają dwoje dzieci: siedmioletnią Jadzię i ośmioletniego Józia. Żyję z niemi w wielkiej zgodzie. Nic dziwnego, dzięki nim już niejeden napisałem feljeton.

Gdy po powrocie z wojska odwiedziłem ich w mundurze, Jadzia obejrzała mnie i wydęła wargi:

— Jabym za wojskowego nigdy zamąż nie wyszła.

— Dlaczego?

— Wojna wybuchnie, jego zastrzelą, a ty siedź, jak głupia, z ośmiorgiem małych dzieci!

Jadzia zna życie. Zna je z podsłuchanych rozmów. Ojca z przyjaciółmi, matki z przyjaciółkami.

Jadzia bawi się na środku pokoju. Pod oknem matka cicho opowiada coś przyjaciółce. Jadzia udaje tylko, że się bawi. Słucha. Ale nie wszystko słyszy.

— Mamo! — odzywa się wreszcie. — Mów głośniej. Słowo daję, że i tak nic nie rozumiem.

Jadzia ma w sobie dużo kobiecości. Jest wstydliwa. Jadzia się kąpie.

— Mamo — woła nagle, — nie mogę się kąpać! Z podwórza kury zaglądają.

Matka się śmieje.

— Kur nie potrzebujesz się wstydzić.

— Kury niech sobie patrzą, — denerwuje się Jadzia, — ale tam się jeden kogut gapi! Odpędź go!

Józio jest mniej delikatny od Jadzi i bardziej w swoich powiedzeniach rubaszny. Pewnego razu ojciec zbił go. Józio przyszedł do mnie w ponurym nastroju.

— Poco mnie ta akuszerka na świat wyciągnęła? — mruknął. — Żebym wiedział, że takiego będę miał drania ojca, tobym się nie zgodził.

Na imieniny Józio dostał sporo zabawek. Zamiast się jednak cieszyć, stał nad niemi smutny i zamyślony.

— Wcale się nie cieszysz? — zdziwiłem się.

Józio wzruszył ramionami.

— Czego się mam cieszyć? Już widzę, jak mnie ojciec po pysku pierze za każdą złamaną zabawkę.

Przy nauce Józio jest niezwykle uparty. Kiedy go uczono abecadła i kazano mu napisać literę „A", Józio stanowczo odmówił. Nie pomogły krzyki, groźby i bicie. Józio litery „A" nie chciał napisać.

— Dlaczego nie chcesz napisać litery „A" — spytałem go, kiedy mi opowiedziano o tej historji.

— Bo jak napiszę „A", to mi zaraz potem każą napisać „B", potem „C" i tak całe abecadło. Już ja ich znam!

Ostatnio, pewnego wieczora moi sąsiedzi musieli wyjść. Prosili mnie, żebym posiedział przy dzieciach, aż zasną.

— Niech im pan coś zaśpiewa — poradziła mi sąsiadka. — Śpiew ich prędko usypia. Ja im zawsze śpiewam.

Śpiewałem może godzinę, ale ani Jadzia, ani Józio nie zasnęli.

— Dlaczego, jak wam mama zaśpiewa, to odrazu zasypiacie? — spytałem dotknięty.

— My nie zasypiamy. Udajemy, że śpimy. Bo mama tak wyje, że chcemy, żeby jak najprędzej przestała.

Napoleon Sadek

Wobec widma zimy

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosze Pana ze łzą w oku, żeby Pan Redaktor dał mi jakie miejsce ,aby przebyć zimę. Na wiosne to ja już sobie znajdę jaką prace w ogrodnictwie, bede pracował w tem, do czego mam zamiłowanie. Tylko Szanowny Panie Redaktorze odpędź ode mnie to straszne widmo zimy, bo myślę już, że zwarjuje, tak się tem przejmuję. Schudłem jak szkielet z tego przejęcia. Nocy nie moge przespać, tylko rozmyślam co się ze mną stanie i gdzie ja się podzieje przez tak długi okres zimowy. Chodzę jak błędny, że gotów byłbym popełnić samobójstwo ,ale myśle, że są jeszcze dobrzy ludzie na świecie.

M. W.

(adres w posiadaniu red.)

Wierzymy również, że są jeszcze dobrzy ludzie i odezwą się na ten głos rozpaczy.

Dziesięć przykazań małżeńskich

P. Kazimierz Kozłowski ze Skolimowa pisze nam:

„Niech i mnie będzie wolno, jako stałemu czytelnikowi, zabrać głos w sprawie 10 przykazań.

Pan Ryszewski, będąc w dobrym humorze, napisał 10 przykazań małżeńskich. Szkoda, że nie skierował swej pracy do „Wesołych Wiadomości", a uniknąłby wszelkich docinków i drwin ze strony takich pań, jak P. W. S. ze Śliskiej.

Tak, panie Ryszewski! Nie wszyscy są zdolni zrozumieć, co to jest żart. Gdy się zabiera głos na łamach pisma, to trzeba pamiętać, że są na świecie starsze już panny a la P. W. S. ze Śliskiej, które nienawidzą rodu męskiego, zato, że zmuszone są żyć w stanie „dziewiczym", a już nie wybaczą mężczyźnie niewinnego żartu i gotowe są go powiesić.

Pytam się P. W. S. ze Śliskiej: Dlaczego łaskawa pani potraktowała „przykazania" pani Jadwigi, jako żart, a rzuca kamieniami w pana Ryszewskiego? Czy „zbrodnie" ich nie są równe? Oboje są to ludzie młodzi i pełni humoru, co jest bardzo pożądane, a Szanowna Pani niepotrzebnie psuje sobie nerwy. Nigdy nie robie nikomu przykrości niesłusznie, lecz w tym wypadku Sz. Pani zawiniła jednostronnem ujęciem sprawy i zmusiła mnie do napisania nie zbyt miłych słów".

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

ZE ŚWIATA PRACY

Baroni węglowi hulają bezkarnie

Dyrekcja kopalń T-wa „Saturn", „Grodziec" i „Reden" wymusza na robotnikach pod groźbą pozbawienia ich pracy podpisy, iż godzą się oni dobrowolnie na 15-toprocentową obniżkę płac, wbrew orzeczeniu arbitra rządowego.

Czy władze nie mają sposobu, aby ukrócić prowokacje przemysłowców. Tym sposobem przemysłowcy węglowi jawnie podrywają zaufanie do zarządzeń władz. Baronom węglowym widocznie zależy na podburzaniu robotników przeciw władzy, bo wkońcu nienawiść robotników prowokatorzy potrafią skierować przeciw rządowi.

W przemyśle włókienniczym władze administracyjne tropią królików bawełnianych, niestosujących płac podług umowy i sadzają ich do kryminału. Ten sposób poskutkował. Należałoby i w przemyśle węglowym z całą energją ten sposób zastosować. Należy skończyć z kpinami baronów węglowych i stosować surowe kary na pomocników anarchji komunistycznej.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH WE WŁASNYM GMACHU

Od dłuższego czasu Związek zamierzał wybudować własną siedzibę, której brak bardzo silnie dawał się odczuć. Wobec tego, że warunki finansowe nie pozwoliły na wybudowanie nowego gmachu, Zarząd Związku postanowił nabyć dom przy ul. Miodowej 8. Jest to piękny pałac wraz z placem ponad 5000 łokci kw. Gotówką wpłacono 170 tys. złotych. poza tem w przeciągu trzech lat Związek wpłaci 140 tys. złotych.

Kupno to ma dla Związku olbrzymie znaczenie. wykazując jak wielkiem cieszy się on zaufaniem, że mógł zaciągnąć tak wysoki i długoterminowy dług. Uzyskanie własnej siedziby dało Związkowi możność dalszego rozwoju i rozwinięcia szerokiej akcji kulturalnej, samopomocowej i zawodowej

ZNÓW 150 BEZROBOTNYCH

Dyrekcja huty szklanej w Stradomiu zawiadomiła robotników, że huta zostaje zamknięta na przeciąg jednego miesiąca. Powodem unieruchomienia huty ma być jakoby „konieczny remont". 150 robotników i ich rodzin pozbawionych będzie przez miesiąc środków utrzymania, jeśli naturalnie dyrekcja huty przyjmie ich wszystkich po upływie miesiąca do pracy.

Rząd przeciw redukcji płac metalowców

Co to za komisarz demobilizacyjny, który popiera Niemców?

W dniu 28 września Minister Opieki Społecznej dr. Hubicki w obecności dyrektora Departamentu Pracy Klotta przyjął delegację przedstawicieli metalowców ze Śląska w osobach: sekretarza generalnego Związku Zaw. Metalowców ZZZ. posła Bolesława Gawlika, sekretarza Okręgu Śląskiego Bajdura, prezesa Zw. Metalowców na Śląsku Rogackiego, sekretarza Polskiego Zespołu Pracy Kubika i sekretarza PPS Zw. Metalowców Piątka i radcę z Huty Królewskiej Małysza.

Delegacja złożyła memorjał przeciw obniżce płac w przemyśle hutniczym i metalurgicznym. Przemysłowcy jak wiadomo chcą 15 proc. obniżki.

Minister Hubicki oświadczył, *że podziela stanowisko robotników i uważa, że obniżka zarobków jest niewskazana i będzie w porozumieniu z innemi czynnikami obniżce tej przeciwstawiał się.*

Delegacja równocześnie zaprotestowała przeciw postępowaniu Komisarza Demobilizacyjnego Maskego, który uwzględnia warunki redukcyjne, jeśli chodzi o Polaków, a negatywne gdy chodzi o Niemców, z niekorzyścią dla żywiołu polskiego.

Perfidja Niemców przejawia się w ten sposób, że mimo przychylnej akcji p. Maskego dla Niemców, złożyli oni memorjał, że Komisarz Maske szkodzi Niemcom. Grożą nawet skargą do Ligi Narodów.

Delegacja zażądała w bezwzględny sposób zmiany postępowania Komisarza Demobilizacyjnego Maskego, który zatwierdza wnioski szkodliwe dla Polaków, wiedząc o tem, że wszystkie huty i kopalnie niemieckie z całą świadomością do redukcyj kierują listy robotników polskich.

Represje za strajk są niedopuszczalne!

W drukarni Rolniczej, mieszczącej się przy ulicy Złotej 24, faktycznymi kierownikami są niejacy pp. Raszewski i Bieńkowski. Panowie ci sądzili, że w Drukarni swej są conajmniej „monarchami", stosując wobec pracowników coraz to inne szykany oraz obniżając płace poniżej najniższego cennika związkowego, tak, że płace wykwalifikowanych pracowników wynosiły już aż... 40 złotych tygodniowo. Nic więc dziwnego, że wybuchł strajk 22 pracowników tej firmy.

Strajk, o którym właściciele zostali oficjalnie zawiadomieni, trwał 8 tygodni. Pracownicy domagali się jedynie wprowadzenia w drukarni cennika Związkowego. Kierownictwo drukarni próbowało złamać kilkakrotnie strajkujących, angażując do pracy na ich miejsce łamistrajków, których zdołali pozyskać zaledwie trzech. Obecnie pracownicy wyczerpani długotrwałym strajkiem doszli do porozumienia z właścicielami drukarni, zamierzając przystąpić do pracy. Niestety, p. Raszewski zgodził się na zatrudnienie tylko 6 robotników najmniej zarabiających, 12 obiecał zatrudnić w najbliższym czasie, 4 zaś — czynnych działaczów zawodowych i delegatów całkowicie zwolnić z pracy bez odszkodowania, wymyślając im od „bolszewików" i t. d.

Pan Raszewski zapomina, że pracownicy zasługują na inne traktowanie, że w Polsce obowiązuje jeszcze ustawodawstwo pracy, które należy przestrzegać wreszcie, że narazić się może na bojkot tak pracowników, jak całego zorganizowanego świata pracy.

NOWE UTRUDNIENIA DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW

Przepisy belgijskie o ubezpieczeniach, które wchodzą w życie dnia 30 września r. b., zaliczają robotników cudzoziemskich w Belgji do obywateli drugiego stopnia. Bezrobotni cudzoziemcy mają być pozbawieni wszelkich zasiłków.

W związku z tem polskie organizacje robotnicze w Belgji domagają się energicznej interwencji polskich władz.

Na froncie walki świata pracy

Straszny wyzysk w fabrykach futrzanych

Pracownicy przemysłu wyprawy i farbowania futer przystąpili do strajku. Ma on tło ekonomiczne. Wyjaśniają to najlepiej poniższe fakty:

Kobiety, zatrudnione przy wyprawie szlachetnych futer, za które kupcy biorą bajońskie sumy, zarabiają aż 11 złotych i 99 groszy tygodniowo (w większości fabryk) i to w dodatku w przeciągu całego roku są zatrudnione sześć miesięcy.

Praca jest bardzo ciężka i nadto bardzo szkodliwa dla zdrowia, gdyż chemikalje, któremi są wyprawiane i farbowane futra, zagrażają zdrowiu. Większość fabryk nie wydaje gumowych rękawic przy wyciąganiu z kwasu i farbowaniu skór, fartuchów i pantofli t. zw. trepów przy robocie mokrej.

Pracownice, upominające się o przedmioty wyżej wskazane, są straszone wydaleniem z pracy, wobec czego są zmuszone gołemi rękoma wyciągać z kwasu i farbować, gdzie po przepracowaniu dwóch dni otwierają się na rękach rany.

Przy czyszczeniu skór t. zw. lajtrowaniu pracownicy nie mają masek ochronnych od kurzu, kurz jest połączony z farbą, kwasem i trocinami i taki straszny, że na 5 mtr. nie można dojrzeć drugiej osoby.

W niektórych fabrykach pod względem moralnym warunki są nie do zniesienia, lecz narazie o tem pisać nie będziemy.

Jak żyją bezrobotni?

Takie życie, to powolne konanie

W dalszym ciągu naszej ankiety „Jak żyją bezrobotni" udzielamy głosu p. A. Krasnodębskiemu (Wilcza 62), który w ten sposób maluje swą udrękę bezrobotnego:

Szanowny Panie Redaktorze!

I ja mam życzenie zabrać głos w ankiecie p. t. „Jak żyją bezrobotni?", chociaż pracuję chwilowo na budowli, zarabiając 3 zł. dziennie. Ale zimą pozostaję bez pracy, to na pewno znam życie człowieka bezrobotnego, boć i ja nim jestem.

Każdy bezrobotny, to ofiara losu, to człowiek wyglądający gorzej od tego, który skazany został na śmierć, lub dożywotnie ciężkie roboty. Gdy ten ostatni myśli tylko o jednem t. j. o wolności, to bezrobotny zmuszony jest myśleć dniem i nocą o zaspokojeniu najważniejszych potrzeb życiowych człowieka.

Obiady, które wydają kuchnie dla bezrobotnych przedstawiają się tak, jak przedśmiertny zastrzyk dla człowieka konającego, aby przedłużyć mu choćiażby o godzinę życie.

Obiad ten często za ojca lub matkę muszą zjeść dzieci, by z głodu nie skamlały. Rodziców karmi zadowolenie, że dzieciom nie burczy w żołądkach.

*Takie życie, to powolne konanie, z którego **wybawieniem** będzie tylko śmierć.*

Czyż zarabiając 3 zł. dziennie, możemy wyżyć w trzy osoby? Czy możemy się przyodziać i zaopatrzyć się w obuwie?

Zmuszeni więc jesteśmy chodzić w łachmanach i dziurawych butach, jeśli nie całkiem boso, zaciskać pasa, karmić się nadzieją, że może czasy się poprawią i dla nas zaświta lepszy dzień.

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy" dalszy ciąg

BEZROBOCIE WE FRANCJI

Według ostatnich danych statystycznych liczba bezrobotnych we Francji pobierających zasiłki wynosiła 25?.275 osób, w tem 31.567 cudzoziemców.

Należy jednak zaznaczyć, że liczba cudzoziemców pobierających zasiłki nie odpowiada ilości bezrobotnych, gdyż pozbawionym pracy obcokrajowcom, a szczególnie Polakom, robi się duże utrudnienia przy uzyskaniu praw do świadczeń odbierając karty prawa pobytu lub wydalając poza granice Francji pod innemi pretekstami.

Elementarz prawa pracowniczego

Podwójne zaliczenie do emerytury kolejarzy

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 lipca 1932 r., o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników PKP. przewiduje w § 13, ustęp 5-ty — zalicza nie w podwójnym wymiarze do wysługi emerytalnej służby kolejowej, która została odbyta w czasie wojny (t. j. od dnia rozpoczęcia działań wojennych do dnia podpisania traktatu pokojowego) na terenach operacyjnych podporządkowanych dowództwu wojskowemu.

Wyzyskanie tego uprawnienia połączone było z dużemi trudnościami, gdyż stwierdzenie, że dana stacja czy odcinek znajdowały się w czasie wojny na terenie operacyjnym, musi nastąpić w drodze urzędowej. Do takiego stwierdzenia kompetentne są nie władze kolejowe, lecz wojskowe (Dowództwa Okręgu Korpusu), u których każdy zainteresowany musi uczynić starania indywidualnie i we własnem imieniu.

Ostatnio Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło, że ustalenie w sposób ogólny, które tereny i w jakich okresach były podporządkowane dowództwu armji okazało się niemożliwe z powodu częstych zmian, jakim ulegał front w czasie wojny polsko-rosyjskiej.

W poszczególnych wypadkach, o ile Ministerstwu wiadomo, zainteresowani zdołali uzyskać od władz wojskowych zaświadczenie, iż ich ówczesne miejsce służbowe podlegało dowództwu armji. Wobec tego pracownik który odbywał w okresie wojennym służbę kolejową na terenie operacyjnym i chce uzyskać podwójne jej zaliczenie do wysługi emerytalnej, winien przedewszystkiem zwrócić się do właściwego Dtwa Okr. Korpusu o wydanie zaświadczenia, że odcinek czy stacja, na której służył, podlegała w czasie wojny dowództwu armii i przez jaki czas.

Podkreślamy, że do władz wojskowych należy jedynie stwierdzenie, że dana miejscowość była podporządkowana dowództwu wojskowemu, nie zaś stwierdzenie, czy dany pracownik służył w niej w czasie wojny. Dopiero rozporządzając zaświadczeniem władz wojskowych, pracownik winien wystąpić do swej władzy przełożonej o zaliczenie w podwójnym wymiarze, dołączając ponadto dowód swej służby na danej stacji czy danym odcinku w czasie wojny.

Poradnik pracowniczy

P. An-ski pyta: Czy wynagrodzenie jego z powodu wypowiedzenia pracy, jako pracownikowi umysłowemu, obejmuje prócz pensji również zwrot utraconej prowizji.

Odpowiedź: Tak, albowiem w tym wypadku należy się Panu „pełne wynagrodzenie", przez które rozumie się to wszystko, co byłby Pan otrzymał, gdyby umowa pracy pozostała była w mocy przez cały okres wypowiedzenia. Diety nie mogą wchodzić w rachubę przy obliczeniu.

Kasjer Z. pyta: Czy, pobierając wygórowany procent od pracownika, za zdyskontowanie mu weksla, otrzymanego od pracodawcy, może być pociągnięty do odpowiedzialności.

Odpowiedź: Może Pan wespół z pracodawcą być pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej z art. 22 Rozp. Prez. o pracy robotników.

„Pokrzywdzony" pyta: Czy wstrzymywanie przez pracodawcę wypłaty pensji jest dozwolone.

Odpowiedź: Niech Pan prosi inspekcję pracy o pociągnięcie pracodawcy do odpowiedzialności z art. 59 prawa o wykroczeniach.

„1234" pyta: Czy musi udowodnić istnienie zwyczaju w całym przemyśle, by móc się na niego powołać w kwestji gratyfikacji, czy też wystarczy, że zwyczaj ten istniał w przedsiębiorstwie, gdzie pracuje.

Odpowiedź: Wystarczy udowodnienie istnienia odnośnego zwyczaju w danem przedsiębiorstwie (orzecz. S. N. 1882/29 z dn. 24.I.30).

„Lokator z Obozowej" pyta: Czy wystarczy do uznania, że poprzedni wyrok, nakazujący eksmisję, stracił moc przez fakt późniejszego przyjmowania przez właściciela domu komornego.

Odpowiedź: Może to sądowi nie wystarczyć, o ile nie udowodni Pan, że zawarta została nowa umowa. (NIC 478/31).

P. Antoni P. pyta: Czy, o ile utracił pracę naskutek tego, że firmie ogłoszoną została upadłość, może otrzymać odszkodowanie za rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Odpowiedź: W myśl art. 10 i 11 ust. 3 Rozp. Prez. o pracy robotników i wyroku Sądu Pracy Warszawa-Północ z dn. 29 maja 1929 r. w sprawie Skwierczyński contra firma „Bracia Jan i Edmund Cobel" **odszkodowanie należy się pracownikowi i w wypadku ogłoszenia firmie upadłości.**

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Aż mnie podrywało, żeby jej co powiedzieć za to wstrętne namawianie! Chciałam, żeby jak najprędzej odczepiła się ode mnie, ale zaraz przyszła Jadomkowska.

Widocznie słyszała, co Dzidka mówiła do mnie, bo wmieszała się do rozmowy:

— Co tam będziesz ją namawiała, kiedy ona głupia! Ja jej sama już mówiłam i bez skutku! I czego tu udawać niewiniątko, kiedy przyszłaś od Nieczumskiej? Myślisz, że jesteś taka droga, jak ta lelijka? Niewiniątko!

— Nie wtrącaj się! Pozwól jej pójść ze mną jutro wieczorem, a zobaczysz, co za klasa będzie kobieta!

— A cóż mnie z tego przyjdzie?

— Nie bój się! Odwdzięczy ci się, odwdzięczy! A z nami masz źle?

We mnie się wszystko przewracało na to handlowanie mną, ale co miałam powiedzieć? Wyrzuciłyby mnie na dwór, na zimno. Gdziebym się podziała w nocy? Milczałam i czekałam dnia.

A Dzidka nie przestawała gadać:

— Mieszka ten frajer w wielkiem mieszkaniu, jakiego nigdy w życiu nie widziałam. Ma tam tyle pokoi, że nie zdążyłam wszystkich obejrzeć. Byłam już u niego trzy razy. Raz mnie samochodem do domu odwiózł. Od niego wyciągnęłam tyle już forsy, że od innych za cały rok tyle nie dostanę! Nigdy w życiu nie miałam tyle kiecek i bielizny, co teraz! No, co? Pójdziesz?

Chciałam, żeby wreszcie raz przestała gadać, więc odpowiedziałam:

— Namyślę się.

— To się namyśl do rana. Wieczorem pójdziemy koło ósmej.

Poszła sobie wreszcie. Zostałam sama.

Nie było mi do spania. Myślałam nad swoim losem, myślałam, co ze mną będzie. Co będzie z moim Jureczkiem, kiedy nie będę mogła posłać Kolasińskiej pieniędzy na jego utrzymanie.

Cóż, dostanę naprzykład miejsce, dadzą mi miesięcznie 40, może 50 złotych. Czy to im starczy? Czy moje dzieciątko nie będzie głodowało? Przywykło teraz do dostatku. Niczego mu nie żałowałam. Miał owoce, mleko, ubranka, wszystko, co potrzeba dziecku. Co będzie teraz? Przecież nie znajdę łatwo takiej pracy, żebym mogła zarobić 100 albo i więcej złotych.

Gdyby się zgodzić?...

Tak, myślałam o tem!... Gdyby się zgodzić?

Już zamąż nie wyjdę! Przepadło.. Ktoby chciał dziewczynę z dzieckiem, a w dodatku taką, która była kochanką!...

Wszystko już jedno!

Przypomniał mi się Jerzy. Przypomniały się moje marzenia o szczęściu z nim. Prędko i boleśnie się rozczarowałam. Nie zaznałam nawet spokoju w domu Wacława, który wydawał mi się taki dobry, że tylko do rany go przyłożyć. Był dobry, dopokąd nie zostałam jego kochanką. A potem, jak mu się nawinęła na oczy inna, która umiała go usidlić — przepadło. Nawet dobrego słowa nie powiedział, oskarżył w dodatku, że pozwalałam do siebie przychodzić innym!

Niech przychodzą! Niech tylko dają dużo pieniędzy, żeby mój Jureczek nie zaznał niedostatku!

Ale wtedy przypomniał mi się ten pijak. Przypomniały mi się Kozienice. Mieszkały tam niedaleko naszego domu takie dziewczyny. Ileżto tam było awantur, przeklinania! Włosy dębem stawały! Jedną tak jakiś chłop zbił, że do szpitala ją zabrali i nigdy już więcej nie wróciła. Pewnie wywieźli ją na cmentarz.

Albo ta stara żebraczka, co pod cmentarzem kozienickim siedziała. Mówili o niej, że miała wielkie pieniądze, że jeździła po całej Europie z różnym panami. Niedługo tego było! Zeszła na dziadówkę i wyciąga rękę, jeśli jeszcze żyje. Mówili już mi i tu w Warszawie, że niejedna żebraczka zapijaczona, to dawna ulicznica. Straciła urodę, a potem przyszło pójść na żebry! Urody nie długo, a żyć trzeba...

I jakżebym się pokazała Jureczkowi na oczy, kiedy dorośnie? Cobym zrobiła, kiedyby się dowiedział, że jego matka!... Nie, nie!...

A co zrobię, jeśli teraz Jureczek nie będzie miał co jeść?

Biłam się tak z mojemi myślami i nie wiedziałam, co ze sobą robić.

Zgodzić się żeby tacy pijacy przychodzili do mnie, żeby mną poniewierali, jak byle czem?

A jeśli Dzidka mówi prawdę? Jeśli podobam się temu bogaczowi i weźmie mnie do siebie, będzie mi dawał dużo pieniędzy? Zarazbym odłożyła jak najwięcej na książkę, nie kupowałabym przecież rozmaitych łachów, jak Dzidka! Co mi po sukienkach, strojach? A w razie nieszczęścia. w razie, gdyby mnie rzucił, to byłoby z czego żyć, nie tak jak teraz!

Cóż ja mam do stracenia? Nic!

Ubrać się jeszcze mam w co. Mogę się podobać bardziej, niż Dzidka, niż Ziutka nawet, która jest o wiele ładniejsza, tylko trochę przygruba. Cały kosz i walizkę miałam różnych łachów, które mi Wacław nasprawiał. Wstydziłam się to wyjmować, bo jakby zobaczyli u mnie takie stroje, coby sobie pomyśleli? Aby tylko wyprasować!...

Zawstydziłam się jednak sama siebie!

Więc już tak potrafię myśleć? Już prawie się godzę na takie podłe, grzeszne życie?

Nie, nie! Za nic!

Choćbym się miała zapracować na śmierć, choćbym sobie miała urobić ręce, nie będziesz miał, Jureczku, matki ulicznicy!

Upadłam na kolana i zaczęłam błagać Pana Boga, żeby mi w swej wielkiej łaskawości darował te grzeszne myśli, żeby mi drował te grzechy, jakich się dopuściłam z Jerzym i Wacławem!

Pomodliłam się żarliwie i położyłam się w ubraniu, żeby zaraz z samego rana zabrać swoje rzeczy i pójść.

Nie mogłam jednak zasnąć. I nie spał djabeł i kusił mnie. Znów mi stawiał przed oczy moje dzieciąteczko, wołające jeść, zziębnięte, umorusane, zaniedbane. Znów mi podsuwał myśl łatwego zarobienia dużo, dużo pieniędzy. Jakbym słyszała głos nieczystego:

— Piękna jesteś! Każdy się za tobą ogląda. Jak się ubierzesz w tę jedwabną sukienkę, to każdy straci dla ciebie głowę! Przekonasz się. Wtedy będziesz z chłopem robiła, co będziesz tylko chciała. Ma cztery fabryki w różnych miastach i mieszkanie takie wielkie, że pokoi nie można zliczyć, ani w trzy dni zobaczyć wszystkich.

Już nawet nie wiedziałam, czy to djabeł mnie kusi, czy to Dzidka mówi do mnie:

— Zaraz pojedziesz do swego Jureczka, który za tobą tęskni, samochodem tego fabrykanta, jeszcze piękniejszym niż samochód Wacława! Nakupisz mu tak wiele różności, że tyle przez cały czas Wacław nie nakupił dla swojej Musieńki i dla twego Jureczka!...

A po paru miesiącach, powiesz: dosyć tego życia. Będziesz miała tyle pieniędzy, że zaraz kupisz sklep i sprowadzisz Jureczka z Kolasińską i skończy się poniewierka, bieda, niepewne jutro!...

Byłam zdecydowana!

Pójdę z Dzidką!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

49) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki**

Pocóż więc Moreń wracał do Warszawy?

O tem nie myślał. Marzył tylko o tem, aby oddychać tem samem powietrzem, co ona, być tam, gdzie jednak przypadek może ich czasem zetknąć. Zresztą, uciekał ze wsi poprostu dlatego, że mógł patrzeć na te strony, gdzie zawsze widywał Lusię i słyszał jej głos, co teraz już było niemożliwe. Próbował zapomnieć, srożyć się, jak ojciec Lusi, ale... nie zdołał. Rozpacz i tęsknota wzięły górę.

I rzecz dziwna — opanowały go nagle nieznane mu dotąd ambicje. Pragnął być bogatym, pięknym, wytwornym, utytułowanym. Myślał bowiem, że temi właśnie zaletami — bo jakiemiż innemi? — zapewne zawojował Lusi hrabia Kotwicz. Myślał o nim wciąż. Marzył o tem, aby móc spotkać się z nim jako równy z równym, wywołać kłótnię i dopiero rozprawić się z nim, ale tak ostatecznie!

Oczywiście, nie były to myśli zbyt szlachetne i piękne, a jednak nie mógł się od nich opędzić.

Wnet już był w Warszawie i przedewszystkiem udał się do swego znajomego oficera.

Ten zasypał go odrazu pytaniami:

— Cóż to się z panem dzieje, panie Piotrusiu? Opuszcza się pola i łany? Rzuca się rodzima zagrodę? I dlaczegóż to? Dla zakurzonej i dusznej Warszawy?

— Niestety, muszę.

— Dlaczego?

— Zmartwienia.

— Czuję, że tu w grę wchodzi jakaś kobieta...

— Zgadł pan. Miałem się ożenić... i jakoś nie doszło do skutku...

Rzekł to z takim smutkiem, że pułkownik się wzruszył. Zapytał:

— Aż tak pana wzięło?

— Tak...

— I już niema na to rady?

— Niestety, żadnej...

— Słowem, coby pan chciał?

— Wstąpić do wojska... Na byle co... Może zdam egzamin oficerski.. a jak nie, mogę być nawet podoficerem: wszystko mi jedno.

— Oczywiście, że to dałoby się zrobić... Ale czy to tak ma być zaraz, już?

— Im szybciej, tem lepiej... Ostatecznie mogę trochę poczekać...

— Dobrze więc... Narazie zatrzyma się pan u mnie.. Postaram się o jakiś przydział.

— Bardzo dziękuję...

Gdy pułkownik został sam, pomyślał sobie:

— Musiało go bardzo „wziąć", że jest aż tak zmieniony. Ale dobry chłop z niego i chętnie po przygarnę. Więcej takich przydałoby się nam w armji.

Podniósł głowę i spoglądał na zawieszoną przed nim mapę. Była wtedy już wolna Rzeczpospolita, a nie miała jeszcze właściwie granic wschodnich. Z za kresowych dworków biła łuna bolszewizmu. Musiało się tu coś stać w przyszłości...

I przyszłość ta zbliżała się już szybkiemi krokami...

— — — — — — — — —

Przed wielki luksusowy hotel warszawski zajechał piękny samochód. Wyskoczył z niego wytworny pan, przed którym cała służba, dobrze go widocznie znająca, gięła się w ukłonach i zakrzątnęła w lansadach. Był to Franciszek Dereński.

Poszedł prostym krokiem do restauracji, nie siadł wszakże przy żadnym stoliku, lecz ku zdziwieniu wszystkich podszedł do kasy. Ukłonił się kasjerce, u której „markowali" kelnerzy. Trudno było w tej szykownej i nad wyraz pięknej kobiecie poznać — Lusię Jusiewiczównę.

— Jakże zdróweczko najukochańsze? — zapytał Dereński.

— Nieco lepiej, dziękuję. Naogół mogę wytrwać, aczkolwiek z trudem.

— Nic dziwnego... po takich przejściach!..

— Z których pan mnie uratował...

— O, zaraz uratował!...

— Gdyby nie pan, czy otrzymałabym tę posadę?

— Trzeba było zgłosić się do mnie wcześniej. Zresztą, cóż jest ta posada?

Poczem zanucił, jakby sam do siebie:

— Wszystko, Lusiu, będziesz miała, byleś tylko, byleś tylko sama chciała...

Lusia zrozumiała to wszakże i odparła błagalnie:

— Panie Franiu, proszę nie omracać swych dobrodziejstw słowami, a nawet myślami, które mnie obrażają...

— Dobrodziejstw? Mój Boże, jeżeli taki drobiazg pani nazywa dobrodziejstwem... Przecież ja mógłbym...

Przerwała mu umyślnie, udając, że nie rozumie i mówiła dalej:

— Tak, dla mnie to było dobrodziejstwo. Ile ja się nabiegałam, do ilu drzwi pukałam, a żadne nie otworzyły się przede mną. Dopiero wtedy wpadło mi na myśl udać się do pana. I nazajutrz już miałam tę posadę...

— Cóż to znaczy? Przecież to tylko zastępstwo na czas choroby kasjerki.

— Ale zawsze coś. Byłam już u kresu sił i środków. To dało mi pewne wytchnienie. Zarabiam przynajmniej na swoje utrzymanie.

— I dziecka...

— O, właśnie!

— Ale cóż pani zarabia? Grosze. I to jeszcze dan pani więcej, niż zazwyczaj, na moją specjalną prośbę. Powiedziałem: „Niech to będzie procent od tego, co u mnie zarabiacie". Ale to przecież marne parę groszy...

— Zato mam tu wikt... Czegóż mogę więcej pragnąć?

Dalszy ciąg nastąpi.

Pola Negri o cmentarzu samobójców

w stolicy filmowej świata

(Korespondencja własna)

Londyn, we wrześniu 1933 r.

W dalszym ciągu rodaczka nasza, Pola Negri, publikuje w Londynie dzieje swej karjery filmowej. Następny rozdział zatytułowany „W wiecznem mieście tragicznej młodości", jest wstrząsającym obrazem kulis Hollywoodu.

Pola Negri zdziera maskę z oblicza stolicy filmu amerykańskiego i mówi nam o tragedjach, jakie rozgrywają się w tem mieście iluzyj i grobów samobójców". Oto spowiedź wielkiej rodaczki:

Tak, jak w roku 18:9 gorączka złota ściągnęła tłumy poszukiwaczy skarbów i przygód do Kalifornji, tak w ostatnich 20 latach Mekką piękna i sławy dla ludzi urodzonych pod każdą szerokością geograficzną, spragnionych karjery, sławy i bogactwa, był Hollywood. Znają tych podróżników do Hollywoodu wszyscy właściciele tanich hotelików na przedmieściach stolicy filmu. Znają portjerzy na dworcu kolejowym w Los Angeles te rozgorączkowane twarze poszukiwaczy fantastycznych fortun. Hollywood, miasto marzeń — mówi Pola Negri — nie jest już dziś wybrukowane złotem. Minęły czasy, gdy zdobywało się książęce gaże łatwo i wydawało pieniądze bez rachuby. I w owych czasach złotego okresu Hollywoodu tylko garstka wybrańców losu miała naprawdę powodzenie.

Decydującym czynnikiem w Hollywood — mówi Pola Negri — nie była nigdy piękność twarzy i ciała, lecz jedynie szczęście osobiste. Na ulicach Hollywoodu spotykało się zawsze piękne dziewczęta. Na 10 dziewcząt dziewięć posiada w Hollywodzie urodę, ale to nie wystarcza. Spacerując ulicami Hollywodu, widzimy co chwila piękności, mogące śmiało rywalizować z uznanemi gwiazdami I klasy: widzimy jasnowłose Szwedki, o marzycielskich oczach Rosjanki, o oliwkowej cerze Włochów, pełnych gracji i szyku Hiszpanów, egzotyczne piękności Chin i Japonji. A jednak zamknęły się przed niemi bramy wytwórni filmowych! Kandydatki na gwiazdy obdarzone urodą, wdziękiem, inteligencją, nie miały „szczęścia", które jest czynnikiem decydującym w Holywodzie. Ambitne kandydatki na gwiazdy miesiącami całemi wyczekują na ochłap pracy w posta ci zagrania nic nieznaczącej, drobnej rólki statystki w filmie, żyją resztkami oszczędności na przedmieściach Hollywoodu i czekają na uśmiech fortuny. Niestety, tylko raz na kilka tysięcy „wypadków", los uśmiecha się przyjaźniej kandydatkom na Grety Garbo i Marleny Dietrich. Tysiące kandydatek, którym w domach rodzinnych zawrócono głowy, że są podobne jak dwie krople wody do słynnych gwiazd filmowych i wbito w ambicje zrobienia wielkiej karjery, odchodzą rozczarowane ze świątyni filmu: duży odsetek zawiedzionych gwiazd szuka ukojenia w pracy po fabrykach, sklepach i biurach w Hollywoodzie i okolicy. Ale i to zajęcie tylko wybranki losu otrzymać mogą, jako rekompensatę za doznane rozczarowanie. Większość kandydatek, po wyczerpaniu skromnych oszczędności i absolutnej niemożności znalezienia zajęcia statystki w filmie lub ekspedjentki w sklepie, kończy samobójczą śmiercią.

Pola Negri opisuje takie wstrząsające tragedje zbyt dumnych nieszczęśliwych kandydatek na gwiazdy, które nie chciały już wrócić do rodzin i wolały truciznę niż pomoc materjalną przyjaciół. Mówi też Pola Negri o grobach samobójców na przedmieściach Hollywoodu.

Na to, by zostać gwiazdą — mówi Pola Negri — nie trzeba było w dobie filmu niemego specjalnych kwalifikacyj: gwiazdy rodziły się przypadkowo, literalnie w jednym dniu z grona b. statystek. Czasami tylko mózg i indywidualność artystki lub artysty zaważyła na szali zdobycia długoletniego kontraktu. Tak np. wymienia Pola Negri „wielką dwójkę" Joan Crawford i Janet Gaynor, które umiały skapitalizować swe szczególne przymioty. Tak samo, jak meteor, rozbłysł na niebie filmowem Clark Gable, ze statysty na gwiazdora.

Ale tak było — mówi Pola Negri — w dobie niemego filmu. Obecna gra dźwiękowa zniszczyła karjerę wielu ulubieńców, filmowej publiczności z jednej, a utrudniła wspinanie się na szczeble gwiazdy, z drugiej strony. Dawniej nieme gwiazdy nie posiadały naogół żadnego wykształcenia, rekrutowały się z b. pokojówek, ogrodników, czyścicieli butów etc. Dzisiaj wymaga się od gwiazdy oprócz urody i czaru indywidualności, wykształcenia, inteligencji i kulturalnego głosu.

Dźwiękowce zrujnowały wiele gwiazd niemych, które albo nie miały głosu, lub nie umiały się przystosować do nowych warunków. Pola Negri rzuca na kanwę wspomnień ciche tragedje zapomnianych przez publiczność gwiazd, które w dobie swego triumfu, zarabiając dziesiątki tysięcy dolarów rocznie, wierząc w swą szczęśliwą gwiazdę, nie oszczędzały i dziś znajdują się w skrajnej nędzy. Opowiada Pola Negri o takiem smutnem spotkaniu z b. gwiazdą w Nowym Jorku. Eks-gwiazda nosiła paczki, jako posłaniec w hotelu nowojorskim.

Gdy Pola Negri rozpoznała w niej gwiazdę, która lat 10 temu żyła po książęcemu, ta ze łzami w oczach błagała naszą rodaczkę, by nigdy nie wyjawiła światu jej nazwiska i tragedji.

Czasami zdarza się w Hollywoodzie — mówi Pola — że statystka dostaje role sobowtóra gwiazdy, do której jest łudząco podobna. Zdarzył się taki wypadek — mówi Pola Negri — że młodziutka Irlandka, która stawiała pierwsze kroki w filmie i była łudząco podobna do Poli, została jej sobowtórem, jednakże tak się przejęła swą rolą, że poczęła się uczyć po niemiecku i francusku (języki, które zna Pola), czytywać te same książki, co Pola i naśladować ją w każdym calu. Gdy nasza rodaczka musiała wyjechać do Europy i zrezygnować z usług sobowtóra, młoda Irlandka z rozpaczy zażyła truciznę, a choć z wielkim trudem zdołano ją przywrócić do życia, nigdy już nie przyszła do sie bie po utracie „roli" sobowtóra.

Tak więc Hollywood — kończy swą spowiedź Pola Negri — który uchodzi w oczach miljonów za stolicę piękności, jest często grobem nadziei, złamanych serc i cmentarzem samobójców: legjonu kandydatów na gwiazdy.

Vidi.

Kobieta w wyścigu życiowym

W Polsce na 100 mężczyzn przypada 107 kobiet. Gdyby stosunek ten był zachowany i w dziedzinie zarobkowania, wówczas można by powiedzieć, że kobiety stwarzają dla mężczyzn niebezpieczne współzawodnictwo i zamiast walki o równouprawnienie kobiet należałoby rozpocząć propagandę emancypacji mężczyzny, przynajmniej w zakresie zarobkowania.

Narazie wszakże jeszcze bardzo daleko do tego. Kobiety pracujące zarobkowo znajdują się jeszcze u nas w znacznej mniejszości, i dopiero w przyszłości może będzie można mówić o niebezpieczeństwie, które z tej strony mogłoby mężczyźnie zagrażać.

Pomijając już, że należyte wypełnienie obowiązków względem rodziny uniemożliwia całkowicie bardzo wielu kobietom pracę zarobkową należy zwrócić też uwagę i na to, że układ naszych stosunków społecznych sprawia, iż kobieta jest mniej przygotowana do walki o byt i w wielu wypadkach zmuszona jest ustąpić pierwszeństwa mężczyźnie.

Nie ulega wątpliwości, że walkę o byt znacznie ułatwia szkoła, która dając wychowańcowi pewien zasób wiedzy ogólnej, czy specjalnej lub fachowej, daje mu do ręki oręż. w przyszłej walce.

Otóż pod tym właśnie względem kobiety znajdują się wciąż jeszcze w położeniu gorszem od mężczyzn. Jakkolwiek bowiem szkoła u nas stoi otworem przed każdym, okazuje się, że kobiety w dążności do zdobywania wiedzy pozostają wtyle za mężczyznami. Według ostatnich danych Gł. Urzędu Statystycznego w szkołach średnich ogólnokształcących kobiety stanowią wśród uczniów 30 proc., w szkołach nauczycielskich 60 proc., w szkołach zawodowych — 43 proc. i w szkołach wyższych 28 proc.

Nowy sterowiec „L. Z. 129"

budowany przez Niemców dla celów wojennych

(m) Rząd hitlerowski wszem i wobec stara się udowodnić, że ma wyraźne zamiary pokojowe. To jest jednak stanowisko oficjalne, jeśli bowiem chodzi o praktykę, Hitler i jego najbliżsi pracownicy wszelakiemi środkami dążą do wynajdywania coraz to większych ulepszeń w dziedzinie techniki wojskowej.

Wszystko robi się pod hasłem wojny, która według obliczeń hitlerowców musi wybuchnąć w najbliższym czasie.

Ostatnio, jak się dowiadujemy, Niemcy przystąpili do budowy olbrzymiego sterowca „L. Z. 129", mającego przewyższyć wszystkie dotychczasowe zeppeliny i sterowce.

Oczywiście, że rząd, dla uspokojenia opinji międzynarodowej stara się przekonać wszystkich, że sterowiec będzie przeznaczony do komunikacji pasażerskiej i pocztowej, ale rzecz prosta, jest to wierutne kłamstwo.

Nowo budowany sterowiec będzie mógł z łatwością przelecieć 150 klm. na godzinę. Długość samolotu wynosić będzie 248 mtr. Na sterowcu znajdować się będzie 16 balonów wypełnionych trującemi gazami.

Sterowiec będzie zaopatrzony w najbardziej nowoczesne motory. Będą one skonstruowane w ten sposób, że w razie uszkodzenia jednego motoru, natychmiast zacznie działać drugi, tak, że podróż nie będzie trwała dłużej, niż przewidywano.

Sterowiec będzie posiadał 2 olbrzymie salony i 2 mniejsze pokoje, 50 kajut z łóżkami, salę jadalną, hall, palarnię, czytelnię, długi korytarz, mieszkania dla służby i t. p. Budowa sterowca ma być ukończona w 1934 r.

Gorączka złota

Niedawno wyjechała z Londyna na Labrador (Am. Półn.) ekspedycja, w skład której wchodzą geologowie, inżynierzy i dwaj lotnicy. Ekspedycja zaopatrzona jest w duży samolot typu Handley Page, a celem jej badań ma być określenie miejsca położenia złotodajnych terenów Labradoru.

Zgodnie z danemi komisji geologicznej, która zbadała ten ląd przed dwoma laty, pokłady złota na Labradorze przewyższają swem bogactwem nawet słynne Clondyke. Jednakże dostanie się do centrum złotodajnej gleby pociąga za sobą duże trudności, już sama jazda na saniach zaprzężonych w psy trwa od 5 do 6 dni, inne zaś środki lokomocji lądowej są tam niemożliwe Dlatego też powstała myśl wykorzystania samolotów, celem dotarcia do niedostępnych okolic oraz dla przewiezienia wydobytego złota.

Bazę dla statków powietrznych wybudowano w Girale, na brzegu jeziora Hamilton. Przestrzeń od bazy do ośrodków złotodajnych, przebyć można samolotem w ciągu paru zaledwie godzin. W razie powodzenia ekspedycji zaprowadzona będzie regularna komunikacja lotnicza pomiędzy Rigale i złotodajnemi terenami. Wyznaczono już nawet cenę za przejazd, która wynosić będzie 1 procent wartości złota. Lotnisko w Rigale będzie strzeżone przez straż zbrojną, a ponadto każdy pasażer będzie ubezpieczony zarówno na wypadek śmierci, jak i kradzieży.

Tak zmienia się romantyczne rzemiosło pionierów i poszukiwaczy złota; o wyprawach na samolotach nie śniło się ani Main Riddowi, ani nawet Londonowi.

Największy diament na świecie

W Campo de Patos, w stanie Minas Geraes, w Brazylji, znaleziono w kopalni brylantów djament wagi przeszło 2000 karatów. Djament ten jest więc obecnie największym diamentem na świecie. Wątpliwe tylko, czy znajdzie on nabywcę, gdyż cena jego wynosić będzie około 4 miljonów franków. Narazie znajduje się on w posiadaniu właściciela kopalni.

Z pomiędzy znanych wielkich brylantów pozostają wszystkie w tyle, co do wagi, za nowym przybyszem. Słynny „Orłow" z korony carów waży tylko 195 karatów, a jego cena kupna wynosiła 450.000 rubli. Jeszcze mniejszą wagą odznacza się niemniej słynny kamień historyczny Koh-i-nor, należący do skarbu królów W. Brytanji. Waży on tylko 106 karatów; należący do Habsburgów t. zw. brylant florentyński ważył 140 karatów; „Gwiazda Południa", brylant brazylijski ważył początkowo 254 karaty, ale po oszlifowaniu waga jego spadła do 135 karatów. „Szach", drugi rosyjski brylant koronny, ważył tylko 86 karatów, a na powierzchni jego były wygrawerowane napisy w języku perskim.

Wobec tych historycznych brylantów gigantyczną wagą i wielkością odznaczał się brylant znaleziony w republice Oranje, t. zw. „Exelsior", który waży 975 karatów. Przewyższał go dotąd wagą „Cullinan", odznaleziony w kopalniach Transvaalu; liczył on prawie 2000 karatów.

Wartość brylantów, zwłaszcza tych wielkich nie jest zależna tylko od ich wagi, co od barwy i ognia. „Florentyńczyk", należący do Habsburgów, chociaż ważył 140 karatów, dla swej pięknej złotej barwy i blasku oceniony został na sumę dwóch miljonów koron w złocie.

Szpital dla bezdomnych zwierząt

W Helsingforsie zmarła niedawno pewna stara panna, która aż do ostatniej chwili odrzucała wszelkie propozycje ożenku, jakich nie brakło ze względu na jej ogromny majątek. Posiadała ona w Helsingforsie kilka domów oraz wspaniałą willę. Przy odczytywaniu testamentu rodzina jej dowiedziała się z przerażeniem, iż zmarła zapisała cały swój majątek „Towarzystwu Ochrony Zwierząt", pod warunkiem że Towarzystwo wybuduje w określonym terminie szpital dla chorych i opuszczonych, bezdomnych psów. W testamencie znajduje się poza tem kodycyl, który opiewa, iż w willi zmarłej ma być urządzony przytułek dla zabłąkanych zwierząt, jak to: psów, kotów, gołębi, różnych ptaków przelotnych i t. d. Towarzystwo ochrony zwierząt przyjęło rzecz prosta, testamentarny zapis z miłą chęcią, krewni zaś nieboszczki z oburzeniem, któremu dali wyraz, występując do sądu o obalenie testamentu, wydziedziczającego ich zupełnie z wielkiego majątku. Sąd będzie miał niełatwe zadanie do rozstrzygnięcia.

Październik
1
NIEDZIELA
Sw. NMP. Róż.

Wsch. sł. g. 5.31 — zach. sł. g. 17.24.

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. 13. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka pod Czernastką Lubicz 7. Apteka Stradom 6. Apteka im Król. Jadwigi Karmelicka 9. Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

DYSKWALIFIKACJA PIŁKARZY

Na ostatniem posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN ukarał następujących piłkarzy: Kremera (Gwiazda) 1 miesięczną dyskwalifikacją za granie w czasie karencji. Zwornego Jana (Krakowiczanka) 2 miesięczną za obrazę sędziego, Trąbke (Cracovia) 2 tygodnie za niesportowe zachowanie się, Żyłę Jana (Korona) 4 tygodnie za obrazę sędziego, Karakulskiego (Cracovia), Klaje (Wawel) po 2 tygodnie za niebezpieczną grę, Mike (Unia) 6 tygodni za obrazę sędziego, Adamskiego (Wawel) 4 tygodnie za niesportowe zachowanie się, Łukasiewicza (Cracovia) 6 tygodni za niebezpieczną grę i niesportowe zachowanie się, Dudka (Wolanka) 2 miesiące za brutalną grę. Chojeckiego (Wolanka) 1 tydzień za niesportowe zachowanie się, Lampela (Samson) i Wadlera (ŻMS.) po 2 miesiące za brutalną grę, Sturwinda (ŻMS) 3 miesieczną za niebezpieczną grę i niesportowe zachowanie się, Bera Lazera (Hakoah) 2 miesięczna za [illegible] przeciwnika, Sieronia (Krakowianka) 3 miesięczną za niebezpieczną grę i niesportowe zachowanie się, Grinberga (Siła) 1 tydzień za niesportowe zachowanie się Arkanda (Samson 1 tydzień za krytykowanie rozstrzygnięć sędziego, Kremera (Gwiazda) 1 miesięczną na niebezpieczną grę, Wonssa 16 pp.) 4 tygodnie za krytykowanie rozstrzygnieć sedziego.

UKARANIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH

Zarząd Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej ukarał: sędziego p. Hamerlaka 3 miesięczną dyskwalifikacją za niestawienie się do prowadzenia zawodów o mistrzostwo kl. C. Łagiewczanka — w. Strzelecki, oraz ukarał surową naganą sędziego ligowego p. Seidnera Jakóba w związku z zatargiem jaki do dnia dzisiejszego istnieje między KZOPN a KOKS.

ZAWIESZENIE KLUBÓW PIŁKARSKICH

(W. K.) Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN zawiesił z dniem 1.X. b. r. następujące kluby piłkarskie: Makabi (Jasło) za niewyrównanie należności w kwocie zł. 40 na rzecz ŻKS. Gwiazdy, Szterm ŻMS (Tarnów) za niewyrównanie należytności w kwocie zł. 20 na rzecz LKC Czarni oraz KS Trzebinie, również za niewyrównanie kwoty zł. 7 na rzecz Łobzowianki. Wyrok ten jest słuszny, gdyż WG i D kilka razy wzywał wymienione kluby do uregulowania swych zobowiązań.

[illegible] ZNANEJ AFERY SPORTOWEJ

Głośną była niedawno sprawa sportowa dożywotniej dyskwalifikacji p. Skotnickiego członka K. S. „Cracovia" za niesłuszne zarzuty postawione znanemu i zasłużonemu działaczowi sportowemu p. Aleksandrowi Chomerowi. Pan Skotnicki odwołał się do [illegible] przedstawiając jednostronny protokół komisji lokalnej. Jak się dziś dowiadujemy ZPZTK na posiedzeniu w dniu [illegible] uchwalił utrzymać w mocy decyzję swoją z dnia 4 maja br. dyskwalifikacja dożywotnią p. Skotnickiego. Jest to wyrok słuszny i sprawiedliwy i będzie zarazem przykładem odstraszającym dla tych pseudo działaczy, którzy w sporcie sieją tylko zamęt, korupcje a mają tylko osobiste cele na widoku.

PODGÓRZE Ib — WAWEL

W niedziele odbędą się interesujące zawody miedzy powyższemi drużynami o puhar klasy A na boisku SKS „Sparta" o godz. 11 przed południem.

KRONIKA KRAKOWA

Zabójca przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj 23-letni Andrzej Sobol mieszkaniec Krzyspinowa, oskarżony o zabójstwo Jana Garzła.

Wyrokiem sądu okręg. w Krakowie, Sobol został skazany na 4 lata c. więzienia.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny I-szej instancji wyrok zatwierdził. Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Gniewosz, wot. s. a. dr. Podobiński i Cieślewski, osk. prok. Szuchiewicz.

Sensacyjny proces w Krakowie

o szereg oszustw

Z początkiem października w sądzie karnym w Krakowie będzie się toczył sensacyjny proces przeciw Janowi Czesławowi Sikorowiczowi i towarzyszom założycielom M. P. filmu oskarżonym o szereg oszustw.

W toku dochodzeń przeprowadzonych w ciągu ostatnich tygodni, przesłuchano w drodze rekwizycji około tysiąca świadków.

Zeznania ich przyniosły sensacyjny materjał niezależnie od tego sprawa Sikorowicza znajdzie odgłos również w innym kierunku.

Pozostają bowiem pod zarzutem pobierania kwot na t. zw. encyklopedję kieszonkową. Na ten cel miał on pobrać około 10.000 zł.

Jak widać afera przybiera sensacyjny charakter, a Kraków mieć będzie jeszcze jeden głośny proces.

Samobójstwo w areszcie

Przebywający w areszcie Jan Brach, targnął się wczoraj na życie. Korzystając mianowicie z chwilowej nieuwagi dozorców, poprzecinał sobie żyły u obu rąk i nóg.

Wezwany lekarz udzielił nie doszłemu samobójcy pomocy.

Napad koło poczty głównej

Wczoraj późnym wieczorem, na przechodzącego koło poczty głównej, Wieczorowskiego Teodora, zamieszkałego przy ul. Szopena, napadli jacyś nieznani sprawcy i pobili go do utraty przytomności.

Nieszczęśliwy został opatrzony przez lekarza Pogotowia.

Pościg za sprawcami pobicia nie dał narazie rezultatu.

CO MÓWI LUD?

Obniżyć cenę gazu

Czytelnik nasz p. J. K. pisze nam:

Szanowny Panie Redaktorze!

Chciałbym zwrócić uwagę P. Redaktora na stosunki panujące w gazowni miejskiej w Krakowie. W prawdzie gazownia przestała nam doliczać przy każdym rachunku za gazomierz który na własem mówiąc już jest kilkakrotnie zapłacony.

Ale zato gazownia podwyższyła cenę gazu w niesłychany sposób, tak, że teraźniejsze rachunki bez gazomierza sa dale ko wyższe przy tej samej konsumcji co poprzednio.

Jakże to jest możliwe w dzisiejszych czasach gdy węgiel i inne produkty potaniały, by gaz w taki sposób podrożał?

Zwyżka ceny gazu przyczyniła się niewątpliwie do spadku konsumcji paliwa, co daje się stwierdzić z wykazów gazowni.

Mali konsumenci stanowią największy odsetek abonentów gazowni, dlatego też wygórowane ceny gazu mogą się ujemnie odbić na obrotach gazowni.

Dlaczego np. w Warszawie jeden mtr. sześć. gazu kosztuje 27 gr. a w Krakowie musi kosztować aż 50 gr.?

Byłoby wskazanem ażeby gazownia miejska wyjaśniła nam tę sprawę.

Stały Czytelnik
J. K.

Nieludzki kamienicznik

Do redakcji naszej zgłosiła się wczoraj Czytelniczka nasza p. A. Windolc, która podała nam nowy fakt teroru kamienicznika krakowskiego.

Mianowicie przy ul. Marjewskiego 15 w Krakowie w realności niejakich Banasiów mieszka na poddaszu lokatorka Anna Windolc z kilkorgiem małoletnich dzieci.

Ponieważ p. W. znajduje się w krytycznem położeniu i nie może chwilowo płacić czynszu, kamienicznik chcąc sie pozbyć niewygodnego lokatora, zamknął wodę, ustępy a nawet zatkał komin.

Onegdaj zaś kamienicznik powyjmował dachówki z dachu tak ,że jak deszcz pada to w mieszkaniu jest istny potop. również sufit już zaczyna pekać przez co lokatorzy sa w obawie o swoje życie.

Byłoby wskazanem ażeby od powiednie czynniki zajęły się się nieludzkiemi metodami tegoż kamienicznika, gdyż akty teroru ze strony kamieniczników krakowskich przeciw lokatorom stale się powtarzają.

Anna Windolc

PRZENIESIENIE TARGU

Ponieważ w piątkowy dzień targowy 6-go pździernika br. odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia, dlatego przypadający na ten dzień targ na artykuły żywnościowe i produkty rolne, odbywający sie na krakowskich placach targowych targ na świerzęta rzeźnie na Centralnej Targowicy, oraz na nierogaciznę i bydło hodowlane tudzież na drzewo na targowicy na Zabłociu przeniesiony został na czwartek, dnia 5-go październiha br.

ZAMKNIĘCIE ULICY

Z powodu budowy nowej nawierzchni na ulicy Krowoderskiej zamyka się z dniem 30 września br. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego od ul. Biskupiej do ul. Basztowej.

Z MUZEUM NARODOWEGO

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie zostanie otwarta w dniach najbliższych w Muzeum Narodowem w Sukiennicach wystawa darów dla przypomnienia ofiarności społeczeństwa dla Muzeum w ubiegłych dziesiątkach lat.

W dwóch salach t. zw. „Hołdu Pruskiego" i „H. Siemiradzkiego" zostaną zgromadzone najpiękniejsze zabytki reprezentujące najwybitniejsze kolekcje ofiarowane Muzeum Narodowemu i portrety ofiarodawców będące w posiadaniu Muzeum. O otwarciu wystawy Zarząd Towarzystwa zawiado

W POŻYCZCE NARODOWEJ BYĆ PIERWSZYM A NIE OSTATNIM — TO NASZ OBOWIĄZEK

Bliższych informacyj udziela Biuro Lokalnego Komitetu Pożyczki Narodowej w Krakowie, główny gmach Ratusza parter na prawo (wejście od ul. Poselskiej) w godz. od 8-ej do 14-ej i od 17-ej do 20-ej, telefon 182-08.

Repertuar

MIEJSKI: „Szefek"
DOM ŻOŁNIERZA: „Popychadło".

Kina

Adria: „Adjutant Jego Wysokości"
Apollo: „Jej królewska mość".
Atlantic: „Jasnowłosy sen".
Dom żołnierza: „X 27".
Promień: „Poganin".
Słońce: „Ludzie z hotelu"
Świt: „Bezprawie Zachodu" i „Mistrz boksu to ja".
Sztuka: „Zgubny czar".
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Dzieje grzechu".

RADJO

Sobota, dnia 30 września 1933 r.

11.57 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.05 Płyty. 12,25 Przegląd prasy. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych .16.30 Płyty. 17.00 Transmisja z Katowic. 17,15 Koncert kameralny. 18.15 Transm. z Warszawy. 18.35 Płyty. 19,05 „Co słychać w świecie". 19.20 Przemówienie z okazji „Tygodnia Czerwonego Krzyża" — gen. Łuczyński Dow. DOK. V. 19.35 Komunikaty i rozmaitości. 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Transm. z Warszawy. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.00 Transm. z Warszawy. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

TYDZIEŃ „STRZELCA" W KRAKOWIE

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

I. W sobotę dn. 30.X.1933.

Godz. 6 wiecz.: Zbiórka oddziałów Z. S., oraz orkiestr przed Wartą Główną w Rynku. Odegranie hymnu państwowego. Przemówienie i otwarcie „Tygodnia Strzelca". Odegranie hymnu legjonowego. Godz, 6.45: Capstrzyk po ulicach miasta Krakowa, w którym winny wziąść udział: 1) Wszystkie Oddziały Z. S. w szeregu umundurowane, bez karabinów z lampionami, wraz z orkiestrami. 2) Zarządy, oraz Towarzystwa Przyjaciół Strzelca nie wszeregu, ale obecne we wszystkich miejscach uroczystości.

II. W niedzielę dn. 1 października:

Godz. 7.30 rano: Zbiórka wszystkich Oddziałów Z. S. na Rynku krakowskim. W zbiórce winny wziąść udział wszystkie Zarządy i Koła Przyjaciół Strzelców. 8.00: Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra z okolicznościowem kazaniem. 10,30: Akt ślubowania i zaprzysiężenia nowych Oddziałów Z. S. na Rynku, koło miejsca przysięgi Tadeusza Kościuszki. Program: 1) Odegranie hymnu narodowego, 2) Przemówienie Prezesa Zarządu Miasta, 3) Akt ślubowania, 4) Odegranie hymnu legjonowego. 11.30: Defilada pod Barbakanem. 12.45: Uroczysta akademja w kinie „Apollo". (Programy będą wydawane przy wejściu). 15,00: Zawody strzeleckie, 16.00: Przemówienie do zawodników i rozdanie nagród. 17,00 Marsz Oddziałami do swych świetlic, gdzie Zarządy we własnym zakresie przygotowują żołnierski posiłek i urządzą wieczornicę.

KONCERTY ORKIESTR

W przeddzień uroczystości t. j. w czwartek 5 października wieczorem odbędzie się na Rynku Krakowskim wielki koncert (monstre koncert) połączonych orkiestr wojskowych i cywilnych. W koncercie wezmą udział orkiestry wojskowe 20 p. p., 5 p. sap kol. wojsk łączności i 1 baonu mostów kolejowych.

Z orkiestr cywilnych zaś orkiestra kolejarzy, pocztowców, tramwajarzy, niższych funkcjonarjuszy miejskich i orkiestra Zw. Młodzieży Przemysłowej i Rekodzielniczej. Łacznie około 500 muzyków.

Organizacją koncertu zajmuje się mjr. Schreyer i kapelmistrz orkiestry Zw. Młodzieży Przem. i Rękodzielniczej Dalewski.

Koncert ten będzie koncertem ściśle historycznym, w programie uwzględnioną będzie muzyka polska z czasów Sobieskiego, ówczesna muzyka wiedeńska i muzyka turecka. W przerwach koncertu projektowany jest śpiew muezina.

Koncert rozpocznie się pieśnią „Boga Rodzica". Dyrygentem orkiestr będzie p. mjr. Schreyer.

Na Rynku miejsca będą oznaczone tak jak było w czasie koncertu w tygodniu LOPP. Wstęp kosztować będzie 10 gr. z przeznaczeniem na budowę Muzeum Narodowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3. — wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, ul. [illegible]